GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 26. — W Srodę dnia 31. Stycznia 1838.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 26. Stycznia.

Wojenny Jenerał Policmajster Czynnej Armii i pełniący obowiązki Vice Prezydenta Miasta Warszawy.

Rząd ogłosił w pismach publicznych dn. 10. (22.) b. m., że idąc w pomoc mieszkańcom miasta Warszawy, w czasie istniejącéj na teraz drożyzny produktów, i chcąc cenę takowych, mianowicie mąki, jako stanowiącéj pierwszą potrzebę do życia, przyprowadzić do stopy umiarkowanéj zwyczajnéj, przeznaczył 10,000 czetwerti mąki żytnéj razowéj z magazynów rządowych na sprzedaż dla użytku publicznego, która poruczoną została policyi wykonawczéj miasta Warszawy, po cenie za korzec złp. 17 gr. 15. Gdy zamiar ten dobroczynny Rządu już pomyślne skutki sprowadził, bo zaledwie dni kilka minęło, a już ceny targowe są zniżone, czego dowodem jest, że biedna klassa ludzi najwięcéj korzysta z tego dobrodziejstwa, albowiem sprzedaż przez Kommissarzy cyrkułowych uskutecznia się po większéj części w drobnych ilościach; mając więc to na względzie Jaśnie Oświecony Xiąże Feldmarszałek i Namiestnik Królestwa, celem przyniesienia tem większéj ulgi biednéj klassie mieszkańców, mianowicie z wyrobku utrzymujących się, raczył rozkazać, aby cena rzeczonéj mąki jeszcze o zł. 2 na korcu, czyli na zł. 15 gr. 15 za korzec, zniżoną została. Doprowadzając do skutku łaskę tę Jego Xiążęcéj Mości, uwiadomia mieszkańców miasta Warszawy, że od dnia dzisiejszego mąka żytnia razowa sprzedawaną będzie za cenę zniżoną, to jest: korzec, trzymający miary cztery ćwierci i ważący funtów 165, po zł. 15 gr. 15, a tak ćwierć czyli funtów 41 po zł. 3 gr. 27, a garniec po gr. 15; zaś czetwert trzymająca 7 ćwierci miary polskiéj, ważąca funtów 290 po zł. 27 gr. 8. O czem Kommissarze policyi wykonawczéj, jako trudniący się rozprzedawaniem, uwiadomieni zostali, do których po tyle razy rzeczoną mąkę, chęć kupna mający zgłaszać się mogą. — W Warszawie d. 12. (24.) Styczn. 1838 r. (Tu podpisy.)

R o s s y a.

Z Petersburga, d. 6. (18. Stycz.)

W Pszczole północnéj czytamy: „N. Cesarz Jmć w ciągu kilkomiesięcznéj podróży Swojéj, nie widziawszy korpusu gwardyi w zupełnym jego składzie, raczył dziś nakazać ogólną rewiją, ażeby jednoczasowie oddać należytą cześć bohaterom wojen z lat 1812, 1813, 1814 i 1815, których pomniki były odsłonione w rocznicę 25cio letniego obchodu oswobodzenia Rossyi od napadu nieprzyjaciół. Dnia 29. Grudnia, o godzinie 11 rano, wszystkie wojska, składające garnizon Petersburski, uszy-

kowały się na placu Admiralicyi. O południu N. Pan z orszakiem Swoim, objechał szyki walecznych Swych wojowników i poprowadził ich na Newską Perspektywę. Zrównawszy się z pomnikiem Xięcia feldmarszałka Barclay de Tolly, Cesarz zatrzymał wojsko, które sprezentowało broń, i wykrzyknęło: „hurrah!“ wodzowi, który rozpoczął wojenne działania w 1812 roku, i po 20stu miesiącach przyprowadził ruską armiją do Paryża. Potém Cesarz, tymże samym sposobem, zatrzymał się przed pomnikiem Xięcia Kutuzowa Smoleńskiego, i oddał hołd Wodzowi, który w samem sercu Rossyi zgnębił dotąd niezwyciężonego zdobywcę, który go z granic naszych wyrugował i założył osnowę wszystkich dalszych zwycięztw ku nieśmiertelnemu wsławieniu rossyjskiego oręża. Zwycięzkie a uroczyste „hurrah!“ powtórnie wstrzęsło powietrze. Rozrzewniające uczucie uwielbienia i serdecznéj wdzięczności ku Sprawiedliwym Monarchom, wzruszało serca nieustraszonych wojowników, świadków i uczestników wielkiéj uroczystości. Starzy słudzy Cesarza, spółzawodnicy wojny o Ojczyznę, pałali roskosznemi wspomnieniami o swoich trudach i dokonanych czynach; o sławie, która uwieńczyła niezapomnianego Alexandra, wielkiego i mądrego do zwycięztw Przywodzcy. Młodzi ich towarzysze pałali chęcią wstąpienia w ślady wielkich wzorow, stać się ich godnemi następcami. Wszyscy zaś, którzy byli na téj wielkiéj i rozrzewniającéj uroczystości, ożywieni byli myślą, że w oczach i sercu Ruskiego Cara nie zginie żadna osobista Jemu i Ojczyznie usługa, i że każdy wielki czyn poddanego, jak kropla, która padła do morza, przerabia się na perłę, służącą do upięknienia Cesarskiéj korony. Wszyscy wojacy, patrząc na pomnik wdzięczności Monarchow ku służbie wiernych poddanych, powtarzali w głębi swych dusz: „Bóg modlitwy, a Cesarz służby, nigdy bez skutku nie zostawi.“

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 19. Stycznia.

Times powiada: Szlachetny i uczony Lord, dawniejszy i jeszczę teraz domniemany przyjaciel Lorda Durhama (może Lord Brougham), wyrzekł o mianowaniu tego dotychczasowego Posła w Petersburgu Gubernatorem Kanady: Przyznać należy, że Lord Durham przynajmniéj pod jednym względem zdatny jest na ten urząd, ponieważ dwa lata w zimnym przepędził klimacie.

W swoim ostatnim raporcie przytacza Hrabia Gosford list pasterski katolickiego Biskupa montrealskiego, de Latigue, jako dowód, że duchowieństwo rządowi sprzyja. Biskup odwołuje się w tymże między innemi na jedno miejsce z Sw. Augustyna, że chrześciańscy żołnierze służyli niewiernemu Cesarzowi i służbę Pana całego świata od służby doczesnéj odróżniać umieli.

W Times czytamy na nowo o zmianach i poruszeniach armii: Przeznaczone do Kanady szwadrony kawaleryi mają tamże nowe konie dostać. Major Biggs otrzymał rozkaz, aby się w towarzystwie jednego lekarza weterynaryi do Kanady udał i konie dogodne wybrał. Mundur lekkiéj piechoty, służącéj lub mającéj służyć w Kanadzie, nie będzie zmieniony. Głoszą, że ani 15ty pułk huzarów, ani 7my strzelców nie uda się do Kanady. Twierdzą teraz, że korpus przeznaczony do Kanady liczyć będzie 10,000 ludzi. Gdyby wypadki w Kanadzie nie były takiego wzięły obrotu, byłby zapewne Minister wojny wniósł o zmniejszenie liczby wojska o 6 pułków. Czyn zatém szalony zachował nas od popełnienia czynu głupiego. Tylko powiększenie armii o 20,000 ludzi dopomoże Ministrom do uskutecznienia planów swoich pod względem Kanady. Równocześnie zaś nie należałoby także odkładać na dal tego, czego równie polityka jak sprawiedliwość wymagają, to jest zastąpienia pułków na wschodzie i zachodzie przez inne. Z wspomnianém wzmocnieniem tak sobie mają postąpić: 1) Rozpoczną wyprawę do Kanady i zastąpią pułki oddalone niedawno temu z Nowego-Brunszwiku i Nowéj-Szkocyi. 2) Zmienią pięć pułków w Indyach, które tam już od 17 lub 19 lat służbę pełnią. 3) Zastąpią dwa pułki na morzu Sródziemném, ktore bez wysłania innych w ich miejsce odwołano. 4) Wyprawią pułk jeden do Gibraltaru, w miejsce 93go pułku przeznaczonego do Kanady. 5) Zwiększą siłę zbrojną na przylądku Dobréj Nadziei, gdy ta do pełnienia służby tamże nie jest dostateczna. 6) Zwiększą siłę zbrojną w Neu-Süd-Wales z tego samego powodu. Daléj nie należy przepomnieć, że w roku 1840. kończy się czas nauki Negrów w Indyach zachodnich, i dla tego zadziwiającą byłoby rzeczą, gdyby tamże powiększenie naszéj siły zbrojnéj niepotrzebném się okazać miało. Zważając na to, co się właśnie powiedziało, i na to, że z Irlandyi z przyczyny wzburzenia umysłów ani jednego żołnierza ruszyć nie można, można śmiało twierdzić, że dla osięgnięcia pożądanego skutku najmniéj 20,000 żołnierzy potrzeba. Kanada dała nam nauczkę, o któréj zapewne nie tak zaraz zapomniemy. Spodziewamy się i sądzimy, że na przyzwoitém miejscu już pożądany wydała skutek. Pułkownik Sir George Tweesdale hetmanić będzie trzem szwadronom dragonów królewskich, płynącym do Kanady.

Major Hall, zostający dotąd przy głównym sztabie, wysłany został z szczegółowém poleceniem do Kanady.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 9. Stycznia.

(*Gaz. Powsz.*) — Wczoraj zdołałem tylko donieść w ogólności WPanu o uwolnieniu Lorda Herveja; dziś umieszczam następujące szczegóły. Zmieniano właśnie w Alcolei konie pocztowe, gdy spostrzeżono zbliżających się karolistów. Podróżni schronili się do domu jednego i zamknęli go. Gdy karoliści grozili, że ogień podłożą, jeżeli go natychmiast nie otworzą, zszedł Lord Hervey nadoł i drzwi otworzył, ale w téj saméj chwili ulan jeden uderzył go płazem pałasza w głowę. Kobiety jadące pocztą obrano z pieniędzy, a mężczyzn na mułach uprowadzono. W Maranchanie przybyli do głownéj kwatery Don Basilio Garcyi, który, przejrzawszy ich paszporta, rozkazał zaraz Lorda Herveja, jego służącego i 2ch Francuzów wolno puścić. Powiedział im, że nie prowadzi wojny z cudzoziemcami i że mu Król jego polecił obchodzić się z cudzoziemcami jak najlepiéj. Na zapytanie jego, czyli ich złupiono, dano prawdziwą odpowiedź. Następnie kazał Margrabiemu Santa Ollala, Szefowi głównego sztabu, wygotować dla nich paszporta, aby ich od dalszych nieprzyjemności zasłonić, i radził im zaraz odjechać. Lord Hervey powrócił zatém do Guadalaxary dla wyszukania poczty i tam się z Panem Southernem spotkał. Także i Margrabia Espeja znajdował się tamże, i wspolnie z Lordem udał się w dalszą podróż do Francyi. Obchodzenie się Garcyi z cudzoziemcami powinno pozyskać pochwałę każdego nieuprzedzonego człowieka, zważywszy jak niemiłosiernie postąpił sobie krystynistowski Generał Espartero z Panami Hennigsen i Grüneisen.

Z dnia 11. Stycznia.

Posiedzenie Kortezów d. 9 Stycznia nader było burzliwe. Wielka liczba deputowanych była obecną i miejsca wszystkie zapełniono; na ostatniém był także Infant Don Francisco de Paula z swemi dziećmi. Po kilku małoznacznych obradach wzięto pod rozwagę interpelacyą Pana Huelvesa, przesłaną Ministrom o popełnionych przez karolistów zdrożnościach w prowincyi toledańskiéj. Pan Caballero ganił Ministrów z powodu usunięcia wielu znakomitych urzędników i napomknąwszy w krótkości o politowania godnym stanie prowincyi zażądał od Ministrów stanowczego oświadczenia, czy pogłoski o układach z Don Carlosem są prawdziwe lub bezzasadne. Minister sprawiedliwości odpowiedział, że się nie może daléj rozwodzić nad przyczynami, które rząd do usunięcia owych urzędników z ich posad spowodowały, ale zapewnia Izbę, że urzędnicy ci pod maską liberalizmu sprawę Don Carlosa popierali. Pan Isnardi, jeden z owych urzędników, ściągał te słowa Ministra sprawiedliwości do siebie i nazwał go oszczercą. Powstała wielka wrzawa w Izbie, ale gdy Minister oświadczył, że nie miał na celu Pana Isnardego, tenże obwinienie swoje cofnął Następnie dodał jeszcze Minister sprawiedliwości pod względem domniemanych układów z Don Carlosem, że żadnego nie uczyniono kroku, przez któryby Krolowéj prawa uszczuplone, albo zagraniczne mocarstwa obrażone były. Na posiedzeniu dnia 10. bronił Pan Toreno wodzów po prowincyach przeciwko zaczepkom niektórych deputowanych i zganił podany przez Generała San Miguela plan do ukończenia wojny domowéj. Zaprzeczał, jakoby teraźniejsza wojna była wojną na zaboj i wezwał wszystkich deputowanych, aby mu jednę przynajmniéj wojnę domową przytoczyli, któraby się przez umowę między obiema stronami nie ukończyła. Uwaga ta wznieciła wielkie szemranie na galeryach publicznych, ale Pan Toreno dodał, że takowe oznaki niechęci nie zdołają go wstrzymać od obwieszczenia prawdy. Powtórzył, że wojny domowéj wytępieniem ludności w zrokoszowanych prowincyach zakończyć nie można. Że zawsze będzie za tém głosował, aby wojnę pod tym zakończono warunkiem, iżby tron Izabelli i teraźniejszy system rządowy w Hiszpanii ocalić. Oświadczył, że wspieranie z strony Anglii, Francyi i Portugalii nie uwłacza honorowi Hiszpanii, ale z wielką ostróżnością napomknął o interwencyi albo współdziałaniu Francyi i zalecał ludowi hiszpańskiemu spokojność i porządek, jeżeli chce pomoc Francyi uzyskać. Końcowo dodał jeszcze, że samby się nie opierał zakończeniu wojny domowéj przez protokoły, gdyby się to tylko w zaszczytny dało zrobić sposób. I Belgia zawdzięcza byt swój protokołom, a jednak dobrze jéj się wiedzie Pan Latour Maubourg znajdował się na tych obradach z swoją małżonką, ale Sir G. Villiers nie pokazał się wcale.

Rozmaite wiadomości.

Piśmiennictwo w Węgrzech, od IX. wieku ery chrześciańskiéj aż do naszych czasów. — Węgrzy odznaczają się pomiędzy wszystkiemi ludami Europy żywością dowcipu; ich sąd jest pewnym, wyobrażenia czyste i silne. Dzięki piękności klimatu

i żyzności ziemi, posiadają korzyści wspólne mieszkańcom strefy umiarkowanéj. Jednakże sztuki piękne i umiejętności rozwijały się u nich najwolniéj, napotykając zawsze tysiące przeszkód. Przyczyną tego stawały się ciągłe wojny, których kraj ten był widownią. Zdobyty przez Rzymian, w następnych czasach niszczony przez Hunnów, Werulów, Gotów, Lombardów i Bulgarów, przyjął od nich religią, obyczaje i mowę. Przy końcu IX. wieku jeszcze dziksza horda, Madziary, splądrowali go na nowo. Lecz podówczas missyonarze, wysłani przez świętego Stefana, rozkrzewili w tych okolicach światło wiary chrześciańskiéj, a w ciągu niewielu lat, język łaciński wszedł w używanie u różnych pokoleń, które zajmowały ziemię węgierską. Jednakże postępy oświaty były nadzwyczaj wolne; rozszerzanie jéj wstrzymywały wojny, które na tenczas Węgrzy prowadzili z Niemcami, Grecyą, Wenecyą i Bulgaryą, a zwłaszcza rozterki domowe zwykle następujące po śmierci każdego z panujących. Dla zapobieżenia tym zniszczeniom Królowie Węgierscy wezwali pomocy licznych osad Rusi i Kumanów; ztąd wynikły nowe zmiany w obyczajach Węgrów. Prócz tego, musieli się oni bronić przeciw przewadze możnych, którzy toczyli z sobą boje; nieznano praw, a mała liczba istniejących już statutów nie była bardzo korzystną. Pod nową jednakże dynastyą rozproszyła się nieco ciemnota. Ludwik, przezwany wielki, założył pierwszy uniwersytet w Fünfkirchen, roku 1367, a język węgierski zaczął być używanym na dworze. Wiele miast wzrosło pod tem panowaniem, oraz znaczna liczba mieszczan pozyskała szlachectwo. Mathias Corvin, najzdolniejszy z Królów węgierskich, działał w duchu swego poprzednika; wkrótce też, mimo ciągłych wojen z Cesarzem Niemieckim, Czechami, Polską i Turcyą, zakwitły nauki i sztuki piękne, którym się sam poświęcał. Smierć tego Monarchy na nowo wstrzymała nagle postępy. Napróżno Ferdynand I., brat Karola V., uspokoił wojny domowe, zapewniając koronę domowi habsburgskiemu; uczone rozprawy stronników religijnych, które nagle zmieniły się w krwawe zatargi, uciśnienia ze strony duchowieństwa, zapobiegającego wprowadzeniu nowéj wiary, przytłumiły oświatę. Taki stan rzeczy trwał pod panowaniem Józefa I.; lecz zwycięztwa Xięcia Eugeniusza nad Turkami, tudzież panowanie Maryi Teresy i Józefa II., stanowiły nową erę dla Węgier, przywracając spokojność i porządek. Jednakże nawet pośród téj długiéj nocy zabłysło kilka światełek; możniejsi mieli zamiłowanie w poezyi; pieśni wojenne, narodowe, układane w różnych dyalektach pokolenia węgierskiego, dawały się słyszeć u Dworu. W prawdzie, synod zabraniał pospólstwu obcowania z ludźmi, zajmującemi się poezyą; lecz ten rozkaz nie był przestrzegany od bogatszych. Ci owszem utrzymywali bardów, i szczodrze ich nagradzali. Zwyczaj uprzyjemniania biesiad śpiewem utrzymywał się jeszcze w XV. wieku; śpiewy te były zwykle w duchu wojenniczym, a niekiedy religijnym. Do naszych czasów doszły tylko dwa ułamki z tych poezyi: jeden jest hymnen do Matki Zbawiciela, a drugi pieśnią na cześć Króla Zadisława; oba są zabytkami XV. wieku. W XVI. wieku, Rilassa i Rinkai ułożyli ody w przedmiocie nabożnym; lecz w utworach tych przebija się niepoprawność stylu i trudność wierszowania. Płody Bornenicza i Gonezi, tudzież tłomaczenie wierszem węgierskim Piotra z Prowancyi i Pięknej Magelony, temi samemi nacechowane są wadami. Mimo to, należy przyznać, że w XVI. wieku zarodek dramatów węgierskich ukazał się w pieśniach dramatycznych i rymowanych dyalogach. Po spiewach wojennych nastąpiły kroniki dziejów węgierskich, wierszem pisane. Pierwsza wydana roku 1559 przez Szekely, zachowana jest w archivum krajowem. Temesvari, Haltay i Tuiodi, byli naśladowcami Szekely. W poematach tego rodzaju, jak w poezyi lirycznéj, styl jest ogołocony z wdzięku, a wierszowanie trudne. (*Dokończenie nastąpi.*)

W Berlinie robią już wielkie przygotowania do uroczystego obchodu rocznicy d. 3. Lutego; jestto dzień, w którym Król Pruski w r. 1813 wezwał swoich poddanych do obrony uciśnionego przez nieprzyjaciół kraju. Od owego czasu mieszkańcy miasta i okolic zbierali się w stolicy co rok dla uczczenia tego dnia pamiętnego w swoich skutkach. Tym razem, uroczystość ta będzie świetniejszą, bo już 25 raz będzie obchodzoną. Przyrządzają już na ten cel salę, która będzie ozdobioną różnemi godłami i oznakami wszystkich rodzajów broni, któréj Jego Kr. Mość pozwolił użyć z arsenału. Czterysta osób już oświadczyło się mieć udział w téj uroczystości.

Pan S. Pecontal wydał w Paryżu zajmujący poemat **Wolberg**, w którym religijne pytania obecnie zajmujące, z wielkim talentem w nader przyjemnych przedstawia rymach. Poemat ten jest bez wątpienia jednym z najlepszych płodów naszego czasu, i młodemu autorowi wysokie rokuje miejsce.

W Londynie wyszedł katolicki Almanach na rok 1838, z którego można dowiedzieć się o hierarchii tego kościoła w Królestwach Wielkiéj Brytanii.